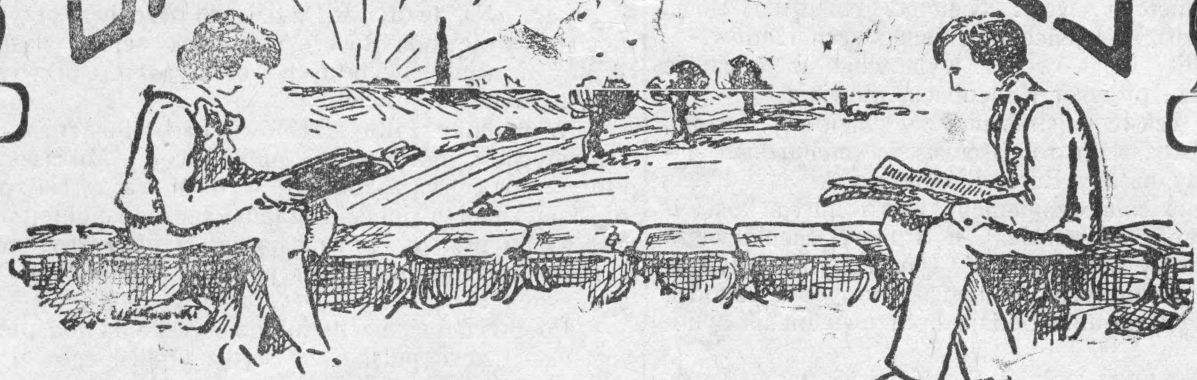


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 32.

Nowemiasto, dnia 6 listopada 1924.

Rok I

Artur Oppman (Or-Ot)

Na grób Henryka Sienkiewicza.

Gdziekolwiek spoczniesz, Króla Ducha synu
O, wielki Synu Matki umęczonej,
Wszędzie na grób twój padnie liść wawrzynu
I lzy rodaków, jak perły z korony
Gdziekolwiek będą leżały twe kości
Tam, kędyś runął, gdyby wódz wśród bitwy,
Staną anioły Sławy i Miłości
Jak dwaj postowie od Polski i Litwy.

Bo tobie dzisiaj ziemia twa rodzona
Tak krwią zbroczona i żalosa taka,
Śle do mogiły królewskiego ptaka,
By nad nią czuwał, aż się Dzień dokona!
Nim do pól wrócisz malowanych złotem,
Gdy pieśń swobody wzniosą bory szumne,
Orzeł twój biały przypadnie z łoskotem
Zerwanych kajdan na hetmańską trumnę.

Ale ty będziesz miał swój grób królewski
W ojczystej ziemi, kędy polskie dziecię,
Imię twe szepcząc rzuci polskie kwiecie,
Mak purpurowy i chaber niebieski.
Gdzie przyjdzie chłopiec żar rozpalać ducha
I broń nastalać o kamień grobowca
Gdzie do obcego powiemy wędrowca:
„Patrz, tej mogiły cała Polska słucha!”

Na twoją biedną, nieszczęśliwą ziemię
Tyś z królewskiego rzucił płaszcz szkarlatu
I niewolnica w królewskim djademnie
Dawną swą chwałę pokazała światu
Zmartwychwstająca, choć ranna i krwawa,
Gdy niebo nad nią zorzą się ozłaca,
Ten płaszcz królewski — Ona tobie zwraca
I swój majestat prochom twym oddawa.

W podziemiach katedry warszawskiej.

Jesteś tu, Duchu! Wiem, że jesteś z nami!
Że cię z za świata serc przyciągło granie!
Niech milczą usta! i duchowie sami
Niech z tym, co zeszedł czynią powitanie!
Oto bijący złotymi skrzydłami
Z harfą złocistą, zakłęta w kurhanie,
On, który każdą drogę przeznał krwawę.
Stoi i patrzy w serce twe — Warszawo!...

Dawny odkłęty sen! I grom uderza!
I błysk pioruna bije w serce twoje!
Ów blask pioruna i ów płacz pacierza
Który od mogił zwołał śpiące woje!
A ty na piersiach ryngraf masz rycerza
I swoje groby i zbudzenia swoje
I na tych duchów pielgrzymkę pochodną,
Patrzac, wiesz w sercu, że ich jesteś godną!

Kłęknij! I skronią uderz Mu w pokłonie
On ci to bowiem duchy te odklina,
A większe są ich zwycięstwa po zgonie,
Niżli za życia, gdy biła godzina!
Jego dziś idzie zorza i zapłonie!
I on się sercom ludu przypomina,
Więc Mu Warszawo, daj nagrodę zgonu,
Ty, któraś sercem jest — Wielkiego dzwonu!

Daj Mu nagrodę i dank! — ty ofiarna!
I z łez mu żalu święty zwij różaniec...
Niech — tam daleko — kolumna cmentarna,
Nad którą złoty ducha lśni kaganiec
Zadrzy... Ojczyzna idzie gospodarna
Szukać na dawnych bohaterów szaniec
Syna — i prochom na łoża tułacze
Sypie lzy swoje i kwiat... Proch zapłacze...

Duch Sienkiewicza łączy narody, usypia nienawiści.

Gdy Henryk Sienkiewicz zamknął na zawsze oczy w dniu 15. listopada 1916 roku, u trumny jego zjednoczyli się przedstawiciele sześciu mocarstw z jednej strony: Francji, Anglii i Włoch, z drugiej z walczących z nimi na śmierć i życie: Niemiec, Austrii i Rosji, Delegaci ci złożyli wieńce imieniem swych rządów.

Podkreślił to wówczas wymownie w odczycie o Sienkiewiczu profesor Kallenbach, mówiąc:

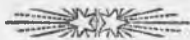
„Oto w czasie najstraszniejszej dziejowej pożogi, w czasie najsroźszego rozpasania się nieludzkich instynktów, gdy narody Europy ociekają krwią i trzęsą się w rozbestwieniu wzajemnym, w skromnym kościełku nad jeziorem helweckiem u trumny Sienkiewicza cichnie światowy huragan. W tym jednym, jedynym w ciągu lat okropnych momencie wrogowie zgodzą się na chwilę i zgodnie oddają hołd uwielbienia synowi Polski“.

Obecnie, gdy zwłoki Sienkiewicza wracają do Polski, tak bardzo niezyczliwi w ostatnich latach Czesi, dopominali się żarliwie, aby wolno im było uczcić wielkiego Męża i dokonali tego w całej okazałości.

Trumnę ze zwłokami wśród niezliczonych tłumów nieśli przedstawiciele narodu z dworca kolejowego do Panteonu, to jest muzeum narodowego. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 4 po południu. Wzięli w niej udział: przedstawiciel prezydenta republiki czechosłowackiej, prezydent ministrów, wszyscy ministrowie, prezydent obu izb parlamentu, szereg posłów, przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych, nuncjusz papieski, szef sztabu generalnego, przedstawiciele władz i cały szereg reprezentantów nauki i sztuki.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem minister oświaty dr. Markowicz. Mówca podniósł zasługi wielkiego pisarza i patryjoty polskiego i zakończył swe przemówienie słowami:

„Poza Polską Sienkiewicz w całym świecie słowiańskim najlepiej jest znany u nas i należał w Czechach zawsze do najpoczytniejszych pisarzy. Słowa Henryka Sienkiewicza, zwłaszcza przed wojną krzepiły nasze serca i umysły i dlatego składamy najwyższy hołd wielkiemu synowi Polski za nieśmiertelne dary jego słowa. Dziękujemy braterskiemu narodowi polskiemu za to, że dał nam możliwość uczczenia geniuszu Sienkiewicza i złożenia podziękowań za ten ogień, który niecił w naszych sercach i za ideały, które szerzył wśród ludu. Śmiertelne członki wielkiego pisarza powrócą do Ojczyzny, aby spocząć w ziemi, którą Sienkiewicz tak gorąco umiłował i prochy jego złączą się z ziemią, użyźnioną krwią przodków, których czyny tak pięknie opisał i uwiecznił w swoich dziełach — ale tu z nami pozostaną nieśmiertelne dzieła mistrza, jego duch i jego wzniosłe ideały. Duch Henryka Sienkiewicza zjednoczy nas z narodem polskim. W „Krzyżakach“ Sienkiewiczowskich dzielny Czech Hława zawsze ręką w rękę zwyciężał ze swoim mężnym towarzyszem Zyszkim. Przeszłość nas łączyła niegdyś, jednoczymy się u trumny tego wielkiego bojownika o wolność w teraźniejszości jaśniejszej i piękniejszej, zgodniejszej przyszłości. Niechaj w przyszłości wolny czeski i słowacki naród i wolna czechosłowacka republika idą ręką w rękę z wolnym narodem polskim i z wolną polską republiką.



Zdawkowa dobroć i uprzejmość mogą płynąć także z egoizmu, który chce, żeby mu wesoło było i spokojnie.
Henryk Sienkiewicz.

Polska wobec wracających zwłok Sienkiewicza.

Dnia 25 października o godz. 9 m. 5 pociąg wiozący zwłoki Sienkiewicza stanął na granicy ziem polskich — w Dziedzicach. W tej chwili odezwały się dzwony we wszystkich kościołach miejscowych i okolicznych. Na dworcu w Dziedzicach oczekiwał przybycia pociągu wojewoda Biłski, marszałek sejmu śląskiego Wolny i wiele wybitnych osobistości, przybyłych z Warszawy i Katowic.

W imieniu rządu przemówił pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Miklaszewski, który mowę swą zakończył w te słowa: „Na progu polskiej ziemi w imieniu rządu Rzeczypospolitej witam cię, wielki pisarzu, powracającego z obczyzny, witam i żegnam zarazem, bo przybywasz na ostatni tutaj spoczynek“.

Po przemówieniach młodzież szkolna odśpiewała pieśni, a dzieci polskie ze Śląska Opolskiego złożyły u trumny wieniec. Nastąpiło składanie szeregu innych wieńców. Orkiestra kolejowa odegrała hymn „Boże coś Polskę“, a orkiestra wojskowa „Jeszcze Polska nie zginęła“, przy wtórze śpiewu zebranych tłumów.

Wszystkie stacje po drodze do Katowic były udekorowane flagami o barwach narodowych i zielenią. W okolicznych kościołach uderzano w dzwony. Na stacjach zebrane były delegacje ludności gmin okolicznych, młodzieży szkolnej, straży ogniowych. Na stacji w Zebrzydowicach witał zwłoki pierwszy oddział wojska polskiego wraz z orkiestrą. Na innych stacjach ludność śpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dzieci szkolne obrzucały wagon ze zwłokami kwiatami i zielenią. Z okolicznych fabryk oraz wszystkich parowozów stojących na stacjach rozległy się syreny.

O godz. 11 przed południem pociąg przybył do Katowic. Na peronie zgromadziły się przedstawiciele władz, organizacji kulturalnych i społecznych Śląska i niezliczone tłumy. I to odkrywały się dzwony wszystkich kościołów syreny lokomotyw i fabryk, nadto rozległy się salwy armatnie. Potem przemówienia.

Imieniem robotników śląskich przemówił górnik w oryginalnym stroju górniczym, który wskazał konieczność szerzenia oświaty wśród ludu. Mówca zaznaczył, że robotnik śląski z wielkim zamiłowaniem czyta dzieła Sienkiewicza, to też ze wzruszeniem stoi dziś u trumny tego wielkiego przyjaciela ludu pracującego.

Po skończonych przemówieniach przesunęły się przed trumną liczne rzesze obcych, a delegacje ze sztańdami oddawały hołd zwłokom wielkiego patryjoty. Poczem wśród bicia dzwonów kościelnych i śpiewu hymnu „Z dymem pożarów“ pociąg ruszył wśród dźwięków „Roty“ Konopnickiej „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“, odegranej przez orkiestrę, w kierunku Sosnowic i Częstochowy.

U wylotu ul. Pocztowej ustawiona była baterja artylerji, a u samego wejścia na dworzec przetokowy zgromadziły się delegacje wszystkich związków i organizacji kulturalno-oświatowych, wraz ze sztańdami. Całe miasto udekorowane było chorągiewkami o barwach narodowych. Zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności i nawet na dachach i drzewach pełno było ludzi, którzy chcieli być świadkami tej podniosłej chwili. Las sztańdarów na tle barwnych dekoracji i zieleni przedstawiał bardzo malowniczy widok. W wagonie żałobnym, wybitym kirem, urządzona była kaplica z ołtarzem, trumna przykryta była sztandarem Rzeczypospolitej Polskiej. Wagon ten szedł jako ostatni i miał otwartą tylną ścianą, wskutek czego trumna

była widoczna podczas przejazdu pociągu dla wszystkich. Po obu stronach trumny pełnili straż honorową harcerze i sokoli śląscy.

Przejazdowi pociągu, wiozącego zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza, towarzyszyły na całej drodze manifestacje żałobne, hołdownicze dla wielkiego pisarza. Dworce wszystkich stacyj udekorowane zielenią, zalegały tłumy. Pociąg na stacjach zwalniał znacznie biegu i przy dźwiękach orkiestr sztandary organizacji miejscowych pochylały się przed trumną.

O godz. 14 min. 15 stanął pociąg. w Częstochowie trumnę wyniosło z wagonu na ramionach 14 przedstawicieli wszystkich warstw społecznych do 6-kolumnego obitego szkarłatem wysokiego karawanu. Po przemów. pochód żałobny ruszył ku Jasnej Górze, prowadzony przez ks. prałata Wróblewskiego. Uformowany za trumną pochód płynął szerokim strumieniem, licząc conajmniej 150 000 osób. Przy wałach klasztornych wóz żałobny zatrzymał się, a z wałów przemówił przeor klasztoru ks. Markiewicz. Po odprawieniu krótkich modłów i pokropieniu zwłok, pochód skierował się z powrotem na stację i po ustawieniu trumny w wagonie pociąg przy dźwiękach orkiestry i pochyleniu sztandarów ruszył w dalszą drogę do Warszawy. Organizacja całej manifestacji w Częstochowie miała wysoce podniosły charakter.



Kto z obawy, by skała leżąca na skłonie góry nie runęła w przepaść, pragnie ją wtoczyć na wierzch, a nie policzy się z siłami, ten przyspieszy tylko jej upadek.
Henryk Sienkiewicz.



29 DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy)

Połączeni z Witoldem Krzyżacy zdobywali grody, palili wsie, uprowadzali tysiące ludzi w niewolę, nareszcie i Wilno oblegli, ale go zdobyć nie mogli. Jagiełło posyłał z Polski ludzi, broń, a nawet i żywność dla zrabowanego ludu, nareszcie pogodził się z Witoldem, który przekonał się o niegodziwości Krzyżaków gdy mu dwóch synów, pozostawionych w charakterze zakładników, otruli. Jagiełło oddał mu rządy nad całą Litwą i obydwaj wspólnymi siłami uskromili Krzyżaków.

Wykorzystawszy sprawę częstych wyjazdów Jagiełły, Gniewosz z Dalewic, stronnik Wilhelma b. narzeczonego Jadwigi, człowiek zły i nierzetelny, oskarżył królowę Jadwigę o niewierność małżeńską, wtedy panowie i królowa zażądali ukarania potwarcy. W owych czasach sprawy takie rozsądzano przez tak zwane Sądy Boże, a te zależały na tem, że i oskarżony i oskarżający albo sami z sobą pojedynkowali się, albo też stawiali po kilku lub kilkunastu rycerzy, którzy bili się jedni z drugimi na pałasze i włócznie. Każdy zaprzysięgał przed bitwą, że jest niewinnym, która zatem strona była zwyciężoną, tę uznawano za winną i karano ją za występki i za krzywoprzysięstwo, miano bowiem to przekonanie, że Bóg dobrej sprawie da zwycięstwo, a występnej przegrana. Dwunastu rycerzy stanęło gotowych do bitwy i zaprzysięgło niewinność królowej, a gdy ów Gniewosz z Dalewic nie znalazł nikogo, któryby za jego sprawę chciał walczyć, prosił o przebaczenie i musiał za wyrokiem sądowym odszekać pod ławą oszczerstwo swoje.

W roku 1399 zgon królowej Jadwigi całą Polskę zasmucił,

Bóg powołał ją do siebie po nagrodę za jej cnotę i smutki. W dwudziestym szóstym roku życia swego powiła córeczkę, która zaraz po urodzeniu umarła a ona wkrótce po niej. Większą część majątku swego rozdała między ubogich, a pozostałą przeznaczyła na przeniesienie z Bawołu do Krakowa i powiększenie najwyższej szkoły czyli akademji, w której młodzież wszelkiego stanu sposobiła się na księży, na prawników, na doktorów i na nauczycieli, co święcie, wypełnił Jagiełło. Cały naród ubolewał nad jej zgonem a Jagiełło chciał złożyć koronę i do Litwy powracać, bo z jej śmiercią kończyły się jego prawa do tronu. Rada państwa prosiła króla, żeby nie opuszczał kraju i dalej panował, wiedzieli bowiem, że połączenie Litwy z Polską wyszło na pożytek jednemu i drugiemu. Królowej Jadwidze przypisywano ogólnie dar jasnowidzenia, jakoż przepowiedziała ona Krzyżakom klęskę w niedługim czasie a Witoldowi zdradzała wszczynanie wojny z Tatarami przepowiadając nieszczęśliwy jej wynik.

Jakoż Witold poniósł ciężką klęskę nad Worskłą dnia 12 sierpnia 1399 roku.

Młodszy brat króla, Skirgiełło, zazdrościł Witoldowi rządów nad Litwą, a chociaż mu król Władysław dał panowanie nad obszernym krajem Podola, porzucił to księstwo i uszedł do Krzyżaków. Ci go podmówili i dopomogli do napadania na Litwę i do pustoszenia kraju. Trzymali Krzyżacy część Litwy zwaną Żmudzią w swej mocy i srodze uciemieźali mieszkańców. Ciągłe także napadali na Polskę, mianowicie na Kujawy i ziemię Dobrzyńską. Przebrała się miara cierpliwości króla i narodu. Na sejmie w Korczynie uchwalono podatek na wojnę; król oprócz rycerstwa mało i wielkopolskiego zaciągnął pułki Czechów i Ślązaków. Witold przyprowadził Litwinów, Rusinów a nawet Tatarów i wszyscy razem wyruszyli przeciw Krzyżakom. Nie zaniedbali swej sprawy Krzyżacy, ściągając nietylko z Niemiec, ale z całego Zachodu zbrojne zastępy a głosząc wszędzie, że Jagiełło jest skrytym poganinem. Przeprowiły się wojska przez Wisłę pod miastem Czerwińskiem i ruszyły do ziem krzyżackich. Stoczono bitwę pod Grunwaldem, w Prusach Wschodnich, dnia 15 lipca 1410 roku. (Ciąg dalszy nastąpi.)



Biada społeczeństwu, w którym mężowie dojrzali nie umieliby rozkazywać, a w których młodzież i kobiety występowałyby jako działacze, prawodawcy i kierownicy społeczni! Ile razy takie czynniki ukazują się na publicznej scenie, rodzi się chaos, objaw społecznego rozkładu.
Bolesław Prus.



Marja Bogusławska

12

Dziecko i ptaszę.

Powieść historyczna z końca XVIII w.

(Ciąg dalszy)

— Polskie dziecko! polskie dziecko! — Jak ci na imię? — Staś. — Staś! Staś!

Rozkoszowano się tem imieniem, wymawiano z najwyższą czułością; kto z nich nie miał Stacha między najbliższymi!

Ale więcej nad to: nie udało się tego wieczora wydobyć z chłopczyny. Wreszcie na nie zaklęcia Ciompy, by malca nie męczono, pozwoliła mu spokojnie zjeść wieczerzę i udać się na spoczynek.

Sendal z Ciompy podstał mu ziołony w kilkoro dywan, wywieczony z zakrystji, Ciompa położył mu

pod głowę swój płaszcz, Sendal swoim go okrył, Ciompa z czułością matki zdjął mu trzewiki, Sendal owinął mu nogi szalem.

I położyli się, każdy z jednej strony, pilnując malca jak skarbu najcenniejszego.

Dzień już był wysoko, gdy w refektarzu rozpoczął się ruch między żołnierzami. Zbudził się i Ciompa, przedewszystkiem rzucił okiem na dziecko; spało skręcone prawie w kłębek.

Legjonista widział jego plecy wąskie, dziecięce, jedną różową piętę, która wysunęła się z pod szala, jego złotawe kędziory na wezgielciu z płaszcza, więc ogarnęła go nieprzeparta chęć zajrzenia w oczy chłopczy. Uniósł się na rękę i wysunął głowę.

Nagle zaklął i odskoczył; taka sama kłątwa rozległa się z drugiego boku chłopca: to Sendal, który obudziwszy się, równie zapłonął chęcią pocałowania dzieciaka, posunął także głowę, no, i rzecz naturalna, nastąpiło gwałtowne zderzenie się czaszek.

— Do licha!

— Do pioruna! nie możesz leżeć spokojnie?

— A ty czego się kręcisz, jak pliszka na płocie?

— Pchły mnie gryzą.

— A mnie twardo leżeć...

— Et, co to za sens dzieciucha wśród żołnierstwa trzymać!

Ciompa tarł czoło.

— A! czaszkę macie twardą, jak armata!

Wykrzyki opiekunów zbudziły Stasia. Otworzył oczy, spojrzał niepewnym wzrokiem po izbie, zatrzymał spojrzenie na twarzy pochylonych nad nim legjonistów i znowu zamknął oczy.

Ciompa zlekka pociągnął go za nos.

— Stachu, wstawaj!

Sendal pieszczotliwie ujął go za kędziory.

— Stachu, otwórz ślipka!

— Dzień dobry! — szepnął Stach, nie otwierając oczu.

— Dzień dobry! — powtórzyli z zapalem legjoniści... Tak mówi, jak u nas dzieci... Jak nasze dzieci!

— Dobrześ spał, Stasiuniu?

— Dziękuję waszmości, dobrze.

— Jaki on grzeczny!

— Jak dobrze wychowany!

— No, to powiedz, Stasiu, kiedyś taki grzeczny, jak twoje nazwisko?

— Gutowski.

Chłopiec otworzył oczy, zdawał się całkiem oswojony z tem, co go otaczało.

— Czyście stale mieszkali w Weronie?

— Od roku; tata malował świętym suknie.

— Więc tata był malarzem? — Tak, odnawiał kościół z jednym malarzem Włochem; tamten malował twarze, a tata suknie, a jeszcze inny obłoki.

— No, tak... A tata gdzie?

Twarzyczka chłopca zadrgała spazmem.

— Tatę zabili wczoraj.

— A dlaczego?

— Dlatego, że u nas Francuzi ciągle bywali; to jak Włosi poczęli mordować Francuzów, to jeden oficer i trzech żołnierzy strasznie poranionych schroniło się do naszego mieszkania. Mama pochowała ich za firanki i w wielkiej szafie. Włosi wpadli w podwórze, tata nie chciał ich do domu puścić, więc oni tatę zastrzelili ze strzelby... sam widziałem... tata tylko strzepnął rękami po powietrzu i zaraz padł, a potem stał się taki biały... biały... No, i Włosi wpadli, tamtych poznajdowali, pomordowali, a potem mamę... Zaszło chał gwałtownie.

(D. c. n.)

Nasza skrzynka pocztowa.

Kasi Goetzównie i Franiowi Sypniewskiemu w Nowemmieście. Nadesłane nam zagadki są zbyt łatwe do odgadnięcia, aby pomieszczać je w *Opiekunie Młodzieży*, który czytany jest przez młodzież dorastającą, a nawet zupełnie dorosłych. Bardzo się jednak chwali staranną formę i zamiłowanie w zajęciach wymagających myślowego wysiłku.



Człowiek bliźniemu nieraz większą krzywdę zrobi językiem, aniżeli koń kopytem.



Nasze dzieci.

Lekarz wezwany do cierpiącego Jasia:

Pokaż języczek... no, wyciągnij go całkiem!

Jaś odpowiada:

— Nie mogę; on jest tam w środku przymocowany.

Mania: Wujaszki, byliśmy na przechadzce za miastem.

Józio: Widzieliśmy dwa osły: jeden był mały, taki jak ja, a drugi ogromny, tak wielki jak wuj!

Mania: Józio, co ty mówisz? jaki z ciebie dudek! Takiego dużego osła nie ma przecież na całym świecie.



Logogryf

(ułożył „Cierpliwy“.)

Z następn. sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko najznakomitszego pisarza polskiego, ostatnie tytuły dwóch jego nowel.

Sylaby: an, bir, bry, chy, cy, dy, e, e, e, frat, gi, he, ich, im, im, kar, ko, le, li, lizm, leo, lu, mon, mu, na, ne, nizmi, no, no, nu, o, or, pe, prys, rak, rek, ria, sta, su, ta, ter, u, u, u, wa, wy, u, za, ziar.

Znaczenie wyrazów.

1. Archipelag na oceanie Wielkim
2. Imię żeńskie
3. Miasto w Stanach Zjednoczonych
4. Skorupiak
5. Dwie samogłoski
6. Teorja ustroju społecznego
7. Miasto na wyspach Filipińskich
8. Zasady monarchiczne
9. Imię męskie
10. Jeden z rodzajów pracowników morza,
11. Starożytne miasto na półn. wybrzeżu Afryki
12. Zwierze ssące drapieżne
13. Rzeka w Azji
14. Miasto sławne przegraną Napoleona
15. Roślina używana jako przyprawa
16. Roślina symbolizująca żalobę
17. Część rośliny.

Logogryf ten jest prawdziwie wzorowym, niezłatwy dając, dużo różnorodnych pojęć określenia dokładne i obustronne. Mamy nadzieję, że pobudzi wielu czytelników do rozwiązania i ambitniejszych do ułożenia również dobrego.

Redaktor: Marja Bogusławska.